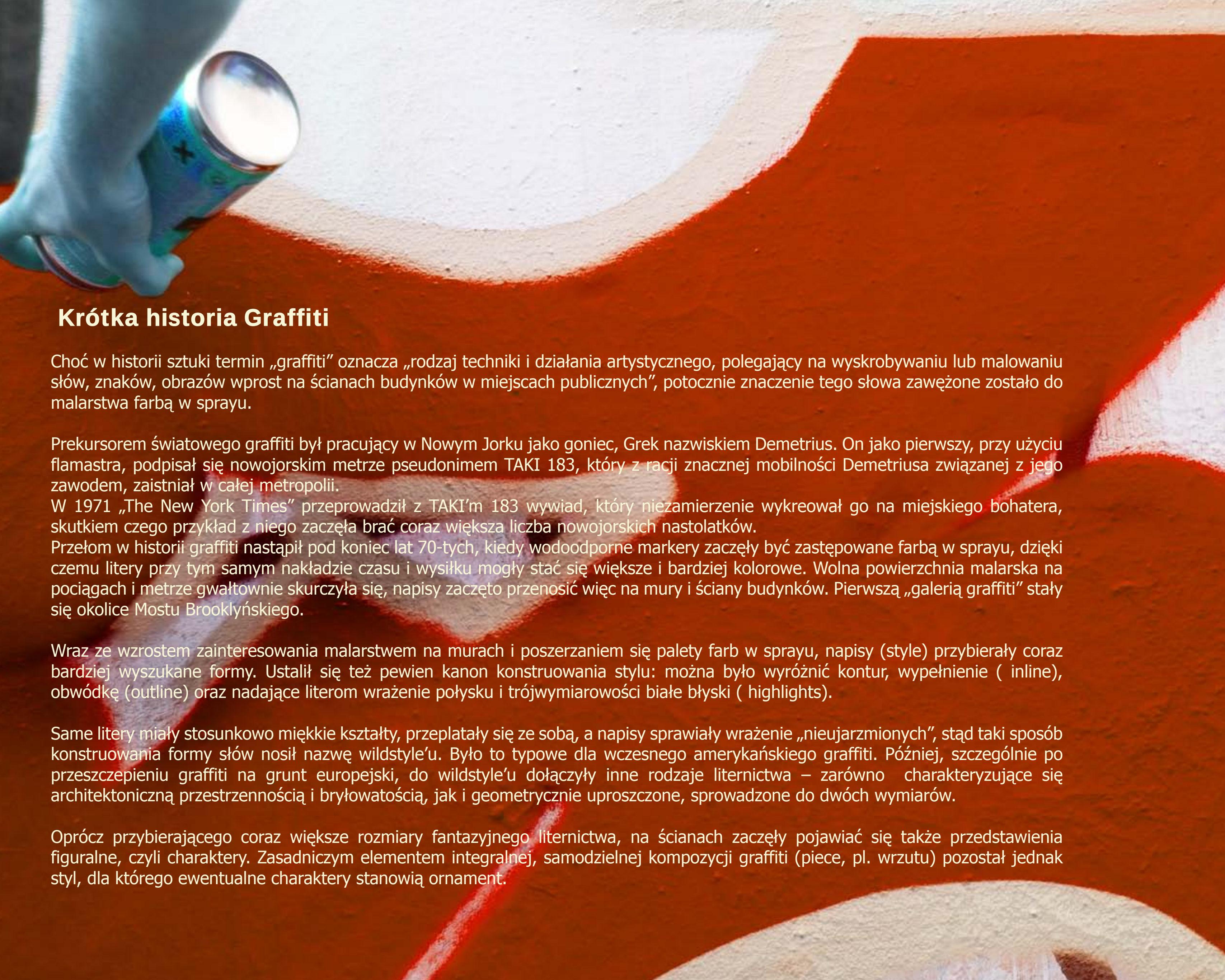




Krótką historia Graffiti

Choć w historii sztuki termin „graffiti” oznacza „rodzaj techniki i działania artystycznego, polegający na wyskrobywaniu lub malowaniu słów, znaków, obrazów wprost na ścianach budynków w miejscach publicznych”, potocznie znaczenie tego słowa zawężone zostało do malarstwa farbą w sprayu.

Prekursorem światowego graffiti był pracujący w Nowym Jorku jako goniec, Grek nazwiskiem Demetrius. On jako pierwszy, przy użyciu flamastra, podpisał się nowojorskim metrze pseudonimem TAKI 183, który z racji znacznej mobilności Demetriusa związanej z jego zawodem, zaistniał w całej metropolii.

W 1971 „The New York Times” przeprowadził z TAKI’em 183 wywiad, który niezamierzenie wykreował go na miejskiego bohatera, skutkiem czego przykład z niego zaczęła brać coraz większa liczba nowojorskich nastolatków.

Przełom w historii graffiti nastąpił pod koniec lat 70-tych, kiedy wodoodporne markery zaczęły być zastępowane farbą w sprayu, dzięki czemu litery przy tym samym nakładzie czasu i wysiłku mogły stać się większe i bardziej kolorowe. Wolna powierzchnia malarska na pociągach i metrze gwałtownie skurczyła się, napisy zaczęto przenosić więc na mury i ściany budynków. Pierwszą „galerią graffiti” stały się okolice Mostu Brooklyńskiego.

Wraz ze wzrostem zainteresowania malarstwem na murach i poszerzaniem się palety farb w sprayu, napisy (style) przybierały coraz bardziej wyszukane formy. Ustalił się też pewien kanon konstruowania stylu: można było wyróżnić kontur, wypełnienie (inline), obwódkę (outline) oraz nadające literom wrażenie połysku i trójwymiarowości białe błyski (highlights).

Same litery miały stosunkowo miękkie kształty, przeplatały się ze sobą, a napisy sprawiały wrażenie „nieujarzmionych”, stąd taki sposób konstruowania formy słów nosił nazwę wildstyle’u. Było to typowe dla wczesnego amerykańskiego graffiti. Później, szczególnie po przeszczepieniu graffiti na grunt europejski, do wildstyle’u dołączyły inne rodzaje literactwa – zarówno charakteryzujące się architektoniczną przestrzennością i bryłowatością, jak i geometrycznie uproszczone, sprowadzone do dwóch wymiarów.

Oprócz przybierającego coraz większe rozmiary fantazyjnego literactwa, na ścianach zaczęły pojawiać się także przedstawienia figuralne, czyli charaktery. Zasadniczym elementem integralnej, samodzielnej kompozycji graffiti (piece, pl. wrzutu) pozostał jednak styl, dla którego ewentualne charaktery stanowią ornament.



Pod koniec lat 90-tych, pod wpływem niemieckiego malarza Daima, rozpowszechnił się w Europie fotorealistyczny styl malarstwa graffiti. Związane to było z rosnącą liczbą miejsc, gdzie można było malować legalnie, co umożliwiło malarzom, zwanym writerami, skupienie się na warsztatowym dopracowaniu prac.

Ponadto, technika malowania sprayem zaczęła być wykorzystywana w celach komercyjnych – writerom zaczęto zlecać dekoracje fasad i wnętrz budynków, a także wykonywanie elementów scenografii i wielkoformatowych portretów na płótnach, co zdecydowanie wpłynęło na poprawę technicznego i artystycznego poziomu produkcji.

Graffiti to jednak nie tylko artystyczna wypowiedź farbą w sprayu – to także dostarczające adrenaliny współzawodnictwo o to, kto zostawi swój ślad w najmniej dostępnym miejscu. W tym wypadku writerzy malują jedynie swój podpis lub stanowiący jego odpowiednik mały charakterystyczny rysunek. I tak w najdziwniejszych zakamarkach przestrzeni publicznej Berlina i Paryża można zaobserwować serie niewielkich obrazków przedstawiających np. buty na wrotkach, zaciśnięte pięści, kufle piwa z pianką czy kreskówkowe koty. Powtarzalność tego samego motywu zbliża to działanie do odbijania szablonów, które można uznać za pradziadka graffiti.



Szablony to niegdyś tektura, później folia rentgenowska, dziś kawałki cienkiego plastiku z układającymi się w napis lub rysunek wycięciami, przez które rozprawdza się farbę. Technika ta pozwala na szybkie i dokładne powielenie tego samego znaku, w związku z czym szablony od dawna były i wciąż są używane do działań propagandowych i opozycyjnych, ale również do celów zupełnie przyziemnych, jak numerowanie pięter czy informowanie o zakazie palenia na klatkach schodowych.

Dziś, dzięki użyciu sterowanego komputerowo lasera, można precyzyjnie wyciąć szablon dla nawet bardzo skomplikowanych wzorów, w tym wiarygodnych portretów. Wielkim miłośnikiem szablonu jest najslawniejszy obecnie na świecie twórca graffiti – Brytyjczyk Banksy, którego ironiczną i społecznie zaangażowaną twórczość zobaczyć można w tak ekstremalnych miejscach, jak mur dzielący Jerozolimę na część żydowską i palestyńską. Bardzo interesującym twórcą jest także polski artysta M-City. Jego estetyczne, bardzo przemyślane prace to kompozycje wielu przedstawiających budynki odbitek, które nagromadzone układają się w panoramy nowoczesnych miast.

Organizacja świata graffiti

Przygoda z graffiti zaczyna się zazwyczaj w wieku nastoletnim, prawie zawsze od stawiania bardzo krzywych taggów – wbrew pozorom sprawne operowanie puszką sprayu wymaga znacznej wprawy. Młodzi writerzy (wciąż przeważają chłopcy) organizują się w tzw. crew (załogi). Crew składa się zazwyczaj z kilku osób, które regularnie wspólnie malują i podpisują wspólne prace nazwą crew. Ponieważ grafficiarze działają często na granicy prawa, członkowie crew muszą sobie ufać i przestrzegać reguły muszkietierów: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. W praktyce oznacza to, że złapany na gorącym nielegalnym uczynku honorowy writer, nie podaje policji nazwisk pozostałych kolegów z załogi.

W zależności od indywidualnych zdolności artystycznych, przygoda z graffiti kończy się ok. 20tki, wraz z podjęciem poważniejszych zajęć lub też przeciwnie – tworzenie graffiti staje się zawodem i sposobem na życie. W takim wypadku profesjonalni grafficiarze ograniczają najczęściej swoją działalność w przestrzeni publicznej do wysoko jakościowych, dopracowanych prac na zlecenie lub wrzutów w legalnych miejscach, które - opatrzone wyraźnym podpisem, niekiedy także adresem strony www a nawet numerem telefonu komórkowego – stanowią autoreklamę.

Wraz ze wzrostem jakości graffiti, niektóre legalne ściany (tzw. halls of fame) stały się prawdziwymi galeriami malarstwa naściennego. Obok klasycznych literniczych wrzutów, składających się ze stylu i ornamentów, wysoki poziom osiągnęły kompozycje abstrakcyjne, często trójwymiarowe, a także malarstwo fotorealistyczne. Z czasem wokół graffiti rozwinął się niewielki przemysł – powstały fachowe czasopisma i portale internetowe, murale stały się nośnikiem reklamowym, scenografią teledysków hiphopowych i gier komputerowych.

Popularne stały się także kampanie reklamowe, podczas których tysiące szablonów przedstawiających logo danego produktu pojawiają się równocześnie w różnych miastach. Taką akcję przeprowadzono między innymi dla Linuxa w Chicago i San Francisco, w Polsce – w wielu różnych miastach dla napoju Fountain Dew czy dla sieci komórkowej 36.6.

Rolę „spotkań branżowych” pełnią tzw. Graffiti Jamy lub Battle – kilkudniowe zjazdy grafficiarzy z różnych miast i krajów, podczas których malują oni wspólnie na tej samej ścianie. Często, obok prac poszczególnych artystów lub crew, powstają tzw. collab’y – unikalne wspólne prace writerów, dla których taki jam jest często jedyną okazją do spotkania. W Polsce dużym powodzeniem cieszyły się BD-jamy, organizowany przez uznany branżowy magazyn Brain Damage. W Europie największym i najważniejszym battle – jamem połączonym z konkursem, który odbywa się co roku w innym mieście, jest Write for Gold (www.write4gold.info). Zaproszenie na imprezę finałową dostają tylko ci artyści, którzy pozytywnie przeszli eliminacje na poziomie krajowym. Nagrodę za najlepszy wrzut stanowi kilkaset puszek farby w aerozolu, z dostawą na wskazany przez zwycięzcę adres.

Dla koncernów chemicznych produkujących farby w sprayu, jak Montana czy Molotow, writerzy stanowią ważną klientelę. Współpraca obydwu grup odbywa się podobnie jak w świecie sportu: w zamian za reklamę, najlepsi grafficiarze są sponsorowani przez producentów farby, a niekiedy także „uwieczniani” poprzez nazwanie nowego odcienia farby ich pseudonimem. Innym elementem strategii reklamowej jest sztuczne zestawianie ekskluzywnych crew ze sponsorowanych grafficiarzy, którzy swoje wspólne, dopracowane prace podpisują nazwą sponsora (np. Motana Crew).

Kto do takiego crew zostaje zaproszony i kto w ogóle staje się „znanym i uznanym” grafficiarzem, jest sprawą o tyle skomplikowaną, że dziedziną tą nie rządzą prawa rynku – gotowego malowidła na murze nie można sprzedać; odbiorcy, nawet zainteresowanemu tematem reporterowi czy naukowcowi, często ciężko jest dotrzeć do autora wrzutu, jeśli praca jest nielegalna i podpisana jedynie pseudonimem. Stąd niekiedy dość przypadkowe czynniki, jak prywatna znajomość dziennikarza z tym a nie innym writerem, decydują o tym, który z nich staje się znany, a który nie.

Także wewnątrz środowiska można rozróżnić poszczególne „kluby”. Największa część grafficiarzy maluje wyłącznie typowe wrzuty literne, które niekiedy osiągają wysoki poziom typograficzny. Grupa ta nie jest jednak poważana przez writerów, którzy na ścianach uprawiają fotorealistyczne malarstwo lub zabawy formą, wymagające doskonałego rzemiosła. Obydwie grupy natomiast negowane są przez niewielką grupkę twórców o aspiracjach do sztuki „z przesłaniem”, dla których treść przedstawienia, choć często uboga formalnie, jest najważniejsza.

Graffiti jako problem, graffiti jako rozwiązanie

Niestety pierwsze skojarzenie, jakie u przeciętnego obywatela wywołuje termin graffiti, to nie starannie wykonane, estetyczne malowidła naścienne, ożywiające miejski krajobraz, lecz koślawe bazgroły bezsensownie niszczące powierzchnie budynków, przystanków, pociągów i przejść podziemnych. Walka z tego rodzaju wandalizmem jest kosztowna i niekoniecznie efektywna. Liderem w walce z graffiti jest Szwajcaria – każdy pomalowany pociąg jest tu czyszczony przed wyruszeniem w następną trasę (przez co cel graffitiarza – pokazanie swego nielegalnego tagga natychmiast w innych miastach - jest natychmiast udaremniany). Istnieje także specjalny numer telefonu, gdzie można zgłosić powstanie nielegalnego tagga, który zostaje usunięty przez specjalną ekipę.

Większość szwajcarskich przejść podziemnych, filarów autostrad etc. to wielkie, prowokacyjnie szare i gładkie powierzchnie, pilnowane przez kamery. Mimo to od czasu do czasu pojawiają się tam wykonane na szybko rysunki i napisy (szablon „zu grau” – „zbyt szaro”) mające na celu zakłócenie przygnębiającej szarości. Ponieważ jednak potrzeba tworzenia graffiti trudna jest do zatrzymania, w większości miasta zaczęto udostępniać writerom powierzchnie, na których mogli malować legalnie. Najczęściej są to mury otaczające szkoły, stadiony czy fabryki, ale także ściany sal gimnastycznych czy centrów młodzieżowych. Paradoksalnie okazuje się, że starannie wykonane graffiti chroni mury lepiej niż cokolwiek innego! Niepisany kodeks honorowy często odwodzi pseudo-artystów od niszczenia taggami prac bardziej utalentowanych kolegów. Szczególnie w Berlinie, w dzielnicach Kreuzberg, Friedrichshain i Prenzlauer Berg, gdzie street-artowy wandalizm jest szczególnie wszechobecny, zamówione malowidła na najniższych kondygnacjach budynków, przy wejściach do klatek schodowych i na roletach antywłamaniowych sklepów i kawiarni są popularnym antidotum.

Obok funkcji ochronnej, barwne, radosne obrazy pełnią funkcję rewitalizacyjną – nadają często pozbawionej charakteru okolicy nową tożsamość, sprawiają, że użytkownicy danego fragmentu przestrzeni publicznej bardziej się z nią identyfikują.

Berlin, europejska stolica street-artu, świadomie pielęgnuje ten element swego wizerunku – w sklepach z pamiątkami można kupić albumy prezentujące już nie tylko galerię na Murze Berlińskim, lecz także zupełnie współczesną sztukę berlińskiej ulicy.

Graffiti na zakręcie

Dziś pionierzy graffiti nie są już zbuntowanymi nastolatkami w zbyt szerokich spodniach, lecz dobiegającymi 50tki biznesmenami lub poważanymi artystami, wystawiającymi swe prace w komercyjnych galeriach. Technika została doprowadzona do doskonałości i zaakceptowana społecznie, i w związku z tym straciła swą rewolucyjność. Być może, jak wszystkie prawie twórczości „zdegenerowane”, zakazane i skandaliczne, klasyczne graffiti dołączy już niebawem do uznanych, podręcznikowych dziedzin sztuki.

W ramach poszukiwania nowych środków wyrazu, zaczęto stopniowo łączyć malarstwo sprayem z vlepkami, artystycznymi plakatami i elementami ceramicznymi. Internetowe galerie fotograficzne, łatwy dostęp do profesjonalnych programów graficznych, spadek cen profesjonalnego druku i inne skutki rewolucji cyfrowej otworzyły przed sztuką ulicy zupełnie nowe możliwości, które mają szansę wyprzeć kosztowne, czasochłonne, wymagające wysiłku fizycznego i zdolności artystycznych malarstwo sprayem.

Anna Będkowska

Powyższy tekst powstał z okazji Festiwalu Graffiti i Sztuk Młodzieżowych ZabierzOFF organizowanego przez Fundację ARTica. Wykorzystywanie całości bądź jego fragmentów możliwe jest jedynie za zgodą Fundacji ARTica oraz autorki.